

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 16 grudnia 1914 r.

Podejrzane wypadki.

(t) Na skutek zawiadomienia milicja dostawiła wczoraj do III dzielnicy dwie osoby z podejrzanymi kurczakami żółtą, mianowicie Antoniego Pilawskiego, zamieszkałego przy ul. Zachodniej № 18 i Wacława Bocheńskiego zamieszkałego przy ul. Drewnowskiej № 52. Na skutek zarządzenia d-ra Trenknera, zatrzymano chorych w odosobnionym pokoju III dzielnicy w celu ustalenia charakteru choroby.

Epidemia u wrót miasta!

Warunki higieniczne naszego miasta, a raczej najzupełniejszy ich brak są szerszemu ogółowi aż nadto dobrze znane, gdyż były one już niejednokrotnie przedmiotem dyskusji, ostrej krytyki i głośnych protestów, systematycznie się na łamach prasy miejscowej pojawiających.

To też wszelkie powtarzanie się w tym miejscu niema celu. Pragniemy natomiast, ze względu na wyjątkową powagę przeżywaną sytuację, podkreślić ogrom i rozmiary niebezpieczeństwa, które z takiego ignorowania higienicznych wymagań w obecnej chwili wynikać może. Nawet w czasach normalnych, pokojowych, brak odpowiednich warunków higienicznych w mieście stanowi czynnik silnie destrukcyjny, prowadzi bowiem w prostą linię do wytworzenia rozległej rzeszy ludzi, pod względem fizycznym upośledzonych, co w dalszym ciągu musi się naturalną kolejną rzeczą, szkodliwie odbić i na poziomie intelektualnym tych ludzi, a to wszystko razem wzięte utrudnia prawidłowy bieg życia zbiorowego, szkodliwie wpływa na normalny rozwój stosunków społecznych.

Jeżeli w takich ponurych barwach przedstawia się sprawa zaniedbania higieny miejskiej wogóle, bez względu na czas, to powiedziec trzeba, że grozi położenia powiększa obecnie znacznie trudność przeżywania sytuacji. Chodzi tu już bowiem nie o jakieś zawikłania czy pertraktacje w układzie stosunków życia zbiorowego, lecz prosto o możliwość katastrofy, w pełnym znaczeniu tego słowa. Dziś bowiem, kiedy zewsząd otoczeni jesteśmy przez rozległe pobojuwiska, przesiąknięte krwią tysięcy poległych, kiedy w otaczającej nas atmosferze unosi się przykra i dusząca woń trupów i zgnilizny, kiedy mnożą się miljarde mikrobow i zarazków najrozmaitszego gatunku, dziś, wobec takiego położenia, jest rzeczą jasną, że wszelkie

lekceważenie higieny może być drogą okupione i przepłacone życiem wielu i bardzo wielu istnień. Jeżeli do tego dodamy, że silnie daje się odczuć brak odpowiedniego, zdrowego pożywienia, co stwierdzić można zwłaszcza w sferach robotniczych, jeśli dodamy, że brak jest w mieście czystej i zdatnej do użytku wody studziennej, to zrozumiemy, że rzeczywiście niebezpieczeństwo, wynikające z takiego stanu rzeczy, jest bardzo poważne.

Musimy sobie zupełnie otwarcie i szczerze powiedzieć, że możliwość pojawienia się epidemii w takich warunkach jest wielce prawdopodobna. Należy zaś to mówić nie po to, by ludzi przerażać, nie po to by siać i rozpowszechniać niepotrzebnie karzącą panikę i popłoch wśród młuczki, lecz przeciwnie po to, by jasno, rozsądnie i trzeźwo uprzytomnić i uświadomić sobie powagę sytuacji, by zachęcić do spokojnej, planowej i celowej pracy i współdziałania w zwalczeniu wspólnego wewnętrznego wroga.

Należy bowiem pamiętać o tem, że pojedyncze i sporadyczne wypadki cholery, jakie są już w różnych punktach zauważane, mogą przy dalszej opieszałości i abnegacji w dziedzinie sanitarnych i higienicznych warunków naszego miasta, doprowadzić do epidemii, która w krótkim czasie potrafiłaby zdziesiątkować ludność naszego miasta, powiększając tym sposobem i tak już nadto wielką i obfitą listę ofiar, rzuconych na szalę obecnej wojny. Dłuższe zaniedbanie w omawianej dziedzinie mogłoby w konsekwencji doprowadzić do katastrofy, której rozmiarów nawet przewidzieć nie jesteśmy w stanie. To też wszelkimi siłami należy z całą energią zabrać się do pracy usilnej, zgodnej i wytrwałej nad doraźną i radykalną poprawą warunków higienicznych naszego miasta, aby tą drogą zapobiedz za wszelką cenę szerzeniu się zarazy.

Z radością skonstatować możemy, że „alea iacta est“. Pierwsze łodygi już w tym kierunku przefamano i oto komisja sanitarna, wdziedziona z łona centralnego Komitetu Milicji obywatelskiej, wydała już odpowiednie w tym względzie zarządzenia ochronne, zwrócone do właścicieli domów i nieruchomości. Przypuszczając należy, że i w dalszym ciągu komisja sanitarna wespół z t. zw. milicją podwórzową oraz z innymi analogicznymi organami miejskiej władzy obywatelskiej nie ustaną w swej niezmiernie ważnej i w dalszym ciągu kontynuować będą rozpoczęte dzieło ustawicznej pieczy i

dozoru nad higieną miejską. A wtedy możemy być spokojni, że epidemia grożąca miastu, stłumiona zostanie w zarodku, względnie, że zniwo jej zostanie zredukowane do minimum.

Bo pamiętajmy o tem wszyscy, że czystość i porządek, to najsukcesyjniejsza broń w walce z epidemją i wszelkiego rodzaju chorobami zakaźnymi. I odwrotnie brud jest zawsze najgłośniejszym roznosicielem i zbiornikiem wszelkich zarazków i chorobotwórczych bakterii, które na brudnym gruncie hodują i rozmnażają się najlepiej i najobficiej. Jeśli tedy ten zwodniczy postulat czystości będą miały na widoku odpowied-

nie organy wykonawcze w swych zarządzeniach; jeśli tą dewizą przejmą się też w naszym życiu prywatnym i domowym wszystkie sfery naszego miasta, uboższe i bogatsze, zarówno mniej kulturalne, jakoteż i te, które stoją na wysokim szczeblu w hierarchii społecznej, to wówczas wszelkie obawy nasze co do możliwości rozpowszechnienia się epidemii okażą się płonne i tylko wówczas będziemy w stanie sami, własnymi siłami odwrócić zwisające i klębiące się tuż nad głowami naszymi czarne i poure chmury grożącego nam niebezpieczeństwa.

Emeryt.

WOJNA.

Walki w Polsce.

KOPENHAGA. „Daily Chronicle“ dowiadyuje się, iż w Piotrogradzie panuje przekonanie, że Niemcy użyją obecnie wszystkie swe siły, aby walczyć na froncie wschodnim. Niemcy wysłali wielkie posiłki do Łowicza i lewe ich skrzydło opiera się o Wisłę. W Toruniu posiadają Niemcy wielką flotylę parowców. Niemcy walczą obecnie pod Piotrkowem, bitwy toczą się na całej linii.

Prasa angielska o położeniu w Polsce.

KOPENHAGA. „Daily Mail“ pisze, co następuje o sytuacji w Królestwie Polskim:

„Pogląd, jaki podzielano w sferach wojskowych, iż Niemcy trzymać się będą w Polsce taktyki defensywnej, jak we Francji, okazał się fałszywy. Niemcy nacierają w Polsce z wielką energią, a oręż ich cieszy się powodzeniem. Front niemiecki ciągnie się od Wisły pod Głowem, o 57 kilometrów(?) od Warszawy i 14 kilometrów od miejsca gdzie schodzi się Wisła z Bzurą, aż po zachód od Piotrkowa. Front niemiecki ma torcję półkłębowca i ciągnie się przez Zgierz—Lutomiersk aż na zachód od Soboty, a dalej między Łaskiem a Łodzią. Restanie biją się wszędzie dzielnie i stawiają energiczne opór.

Jeszcze echa zajęcia Łodzi.

BERLIN. Droga na Kopenhagę donoszą z Piotrogradu:

Sprawozdawca wojenny gazety „Ruskoje Slowo“, znany publicysta Niemirowicz-Danczenko, pisząc o ponownym opuszczeniu Łodzi przez wojska rosyjskie, nazywa to „ruchem strategicznym, którego celowość okaże się w przyszłości“.

Znowu Wilson.

AMSTERDAM. Biuro „Reutera“ donosi z Waszyngtonu: Wczoraj nastąpiło otwarcie kongresu. Odczytano mowę Wilsona, nadesłaną na otwarcie kongresu.

W mowie swej Wilson mówi, że w obecnej wojnie europejskiej giną tysiące ludzi i dobytek ludzki. Wojna ludów europejskich wpłynęła też na życie Ameryki i prezydent ma zatem nadzieję, że Ameryce przypadnie w udziale rola pogodzenia Europy.

Epidemia wśród jeńców.

BERLIN. Pisma tutejsze otrzymały wiadomość, iż w więzieniu dla jeńców rosyjskich w Ulm, mieszczącym kilka tysięcy rosiat, zarejestrowano 11 wypadków cholery. Zarząd więzienia wysłał pozostałych jeńców, podejrzanych o zarazę, do specjalnego baraku dla chorych zakaźnych.

Agitacja przeciwko wojnie w Japonii.

BERLIN. Pisma zachodnio-azjatyckie donoszą, iż w Japonii prowadzona jest agitacja przeciwwojenna. W Tokio skonfiskowano tysiące proklamacji, nawołujących, aby zamiast wojowania z Niemcami, rząd japoński zajął się sprawą Mandżurii i Mongolii. Autorzy twierdzą, iż Japonia odgrywa rolę służebnicy Anglii.

Połączenie finansowe Ameryki.

NOWY JORK. Położenie finansowe Ameryki poprawiło się nieco. Przyczyniło się ku temu między innymi otwarcie banków rezerwowych

Towary niemieckia w Anglii.

HAAGA. Z Londynu donoszą, iż do parlamentu angielskiego wniesiono interpelację w sprawie dowozu do Anglii wyrobów niemieckich, zaopatrzonych w marki „Made in Holland”. Odpowiedziano, że sprawa ta była już rozpatrywana w izbie handlowej i uchwalono odpowiednie rezolucje.

W Alzacji.

METZ. Gubernator Metz wydał następujące rozporządzenie:

Znieść napisy francuskie z szyldów, plakatów, domów, sklepów i składów i zastąpić je napisami niemieckimi, 2) drogowskazy i nazwy ulic należy pisać w języku niemieckim, 3) zabrania się drukowania arkuszy firmowych i blankietów rachunkowych w języku francuskim, 4) winni przekroczenia tych przepisów karani będą według przepisów stanu wojennego.

Aresztowanie misjonarzy.

HAMBURG. „Hamburger Nachrichten” otrzymuje ze Sztokholmu następującą wiadomość:

Przybyły z Madry w Indjach misjonarz szwedzki, Sandgren, opowiada, iż Anglicy zaaresztowali w Indjach wszystkich misjonarzy niemieckich.

W Persji.

KONSTANTYNOPOL. Generalny konsul rosyjski w Persji zwrócił się z prośbą, aby go wziął pod swoją opiekę, i pozwolił wywieść na gmachu konsulatu flagę niemiecką.

Cholera w Kaszgarze.

AMSTERDAM. Z Dżarkendu nad granicą chińską donoszą do dzienników rosyjskich, że w Aksie, w Kaszgarze, szerzy się straszliwie cholera. Władze chińskie i rosyjskie urządziły na granicy posterunki kwwarantanowe.

W Maroku.

RZYM. Otrzymało tu z wiarogodnego źródła wiadomość, iż sytuacja francuzów w Maroku jest bardzo poważna. Straty ich są bardzo wielkie.

Obrzymi skarb.

Wiść o obrzymim skarbie odnalezionym jakoby w okręgu Siwas w Azji Mniejszej, obiegała od kilku tygodni w Konstantynopolu i teraz dopiero doszła do uszu sułtana i w części się sprawdziła.

Armeńczyk jakiś, nazwiskiem Kupelyon, zauważył u wielu osób w Siwas, duże, szczególnie złote, monety. Gdy zaczął badać ich pochodzenie, odesłany został do okolicy zamieszkałej przez ubogich pasterzy, gdzie po usunięciu znacznych trudności, w porozumieniu z władzami tureckimi przedsięwziął roboty odkopaliskowe, które doprowadzić jakoby miały do nadspodziewanych rezultatów.

Odkryto podobno zasypaną świątynię, której wnętrze lśniąca od klejnotów i przepiękna jest lwami, kogutami, kozłami, gołębiai i innymi zwierzętami ze szczerzego złota. Oczy zwierząt są jakoby z drogich kamieni. Nadto znaleziono mnóstwo dutych, złotych monet. Skarb oceniony został na bajeczną sumę. Ponieważ jednak droga z Siwas do Konstantynopola jest obecnie bardzo niepewna, niejedna cenna i kosztowna sztuka zginie niewątpliwie w podróży.

Skarb ofiarowano na rzecz wojny świętej.

Śmierć ces. Franciszka Józefa.

„Czas” opowiada: W czasie przejazdu cesarza przez Tarnów, przed wielu laty, zgromadziła się w całym kompleksie szlachecka powiatów okolicznych. Gdy cesarz zbliżył się do niej,

każdy z grona przedstawiał się w ten sposób, że wymieniał nazwisko i dodawał: „Gutsbesitzer.” P. Pieniążek z Kowalowy, ojciec Stefana, majora artylerji i Czestawa, profesora tutejszej szkoły realnej, zamiast dodatku „Gutsbesitzer,” powiedział: „Vater eines Artillerie-Majors.” — „So?” odpowiedział cesarz. — „Dient schon viele Jahre”, dodał pan P. — „Sehr schön,” zakończył z naciskiem monarcha.

Podczas manewrów komendant artylerji konnej w Lwowie po wielu latach, major Pieniążek, tak dzielnie i chlubnie się odznaczył, że uzyskał pochwałę monarchy, a zadziwił brawurą zagranicznych oficerów.

Znowu w Tarnowie zgromadza się szlachta, a wśród niej pan P. znalazł się na dawnym miejscu. Cesarz zbliżając się do szlachty, spotrzega pana P., poznał go, podchodzi ku starszemu z właściwą sobie łaskawością i dając wyraznie do zrozumienia, że go sobie przypomina, odzywa się w ten sposób: „Ist freut mich sehr Ihnen sagen zu können: Ihr Herr Sohn ist einer der tauglichsten Offiziere meiner Armee; ein braver, ein schneidiger Offizier.” (Cieszy mnie bardzo, że mogę panu powiedzieć, iż syn pański jest jednym z najdatniejszych oficerów mej armji; dzielny, dziarski oficer).

Fakt godny zanotowania jako dowód niezwykłej pamięci i uprzejmości monarchy.

Kronika.

— (o) **Żążęgnane nieporozumienie.** Komendantura niemiecka zażądała od Centralnego Komitetu M. O. dostarczenia 120 robotników do robót na kolei kaliszkiej.

Zadani robotnicy wysłani zostali przez C. K. M. O. w komplecie, lecz z powodu nieporozumienia powrócili wkrótce po miasta.

Komendantura, sądząc, że C. K. M. O. nie spełnił jej żądania postanowiła nałożyć kontrybucję w sumie 100.000 rubli.

Nieporozumienie jednak wczoraj po południu zostało wyjaśnione, mianowicie, że nie można było podejrzewać złej woli ze strony C. K. M. O.

Wobec tego komendantura cofnęła swoje postanowienie co do nałożenia kontrybucji.

— (o) **Z wydziału techniczno-budowlanego.** Wydział techniczno-budowlany przy C. K. M. O. przystąpił do oszacowania uszkodzonych budowli od pocisków.

W myśl przepisów nie wolno usuwać gruzów, ani też przerabiać i odbudowywać zniszczonych budowli bez otrzymania na to pozwolenia z wydziału techniczno-budowlanego.

Wszelkie przeróbki winny być prowadzone pod dozorem budowniczego, mającego prawo na prowadzenie robót budowlanych. Budowniczowie winni złożyć deklarację, że biorą na siebie odpowiedzialność.

Z wszelkimi tego rodzaju sprawami należy zwracać się do sekretariatu wydziału techniczno-budowlanego przy C. K. M. O. (Piotrkowska 96).

— (d) **Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.** Wczoraj o godz. 5 we własnym lokalu odbyło się posiedzenie członków zarządu nauczycieli chrześcijan z udziałem przelożonych szkół prywatnych. Przewodniczył prezes zarządu p. Tulin, który zaznajomił zebranych z celem posiedzenia. Jak wiadomo, główny Komitet Obywatelski asygnował na nauczanie powszechne 3,000 rb., z którego to funduszu będą organizowane kursy dla analfabetów. Przełożeni szkół zgodzili się oddać swoje lokale. Postanowiono przyjmować chłopców od 8—12 i dziewczynki od 8—13 lat. Kursy będą otwarte w tych dniach.

Ponieważ wiele rodzin nie opłaca wpisów za swe dzieci, uczęszczające do szkół, przełożeni tychże znajdując się w krytycznym położeniu.

Wobec tego postanowiono zwrócić się z odeszłą w tutejszych pismach do rodziców, nawołując ich do wypełnienia swoich obowiązków obywatelskich, w przeciwnym razie szkoły będą musiały być zamknięte.

Oprócz tego postanowiono powołać do życia sekcje przelożonych przy stowarzyszeniu, również i sekcję dla zakupu tanich produktów spożywczych dla członków stowarzyszenia.

— (t) Kary na kupców.

Wczoraj od samego rana poczęły napływać do dzielnic, ucząstków i rewirów skargi na dalej praktykujący się wyzysk w sklepach pomimo podanego przez komisję żywnościową, a zatwierdzonego przez C. K. M. O. cennika produktów.

Na skutek skarg, milicja odnoszonych dzielnic poczęła sprawdzać fakty, w celu nakładania kar pieniężnych na właścicieli sklepów, w których ceny są wyższe od naznaczonych w cenniku. Niektóre produkty komisja żywnościowa zarekwiruje po cenach hurtowych, wskazanych w cenniku, celem sprzedaży ich biednej ludności.

Rekwirować sekcja żywnościowa będzie tylko w sklepach, nietrzyających się cennika.

— (r) Z pabjanickiego Tow. dobroczynności.

Rada zarządu pabjanickiego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan podaje do publicznej wiadomości, że, za przykładem lat poprzednich, przyjmowane są ofiary wzamian powinszowań noworocznych. Dający ofiary uwalniają się tym sposobem od roszczenia powinszowań noworocznych i otrzymują listę ofiar jeszcze przed Nowym Rokiem. Osoby, które życzą sobie korzystać z tej okazji, proszone są o łaskawe nadesłanie ofiar kasjerowi Towarzystwa, p. Teodorowi Hadrianowi.

— (t) Rozdawanie drzewa.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu rozdawano biednym drzewo po pudzie na rodzinę z lasu miejskiego, za miejscowością „Mania”. Drzewo otrzymali biedni VII dzielnicy.

— (t) Sprawdzanie wag.

W niektórych sklepach pomimo wygorowanych cen produktów, właściciele uciekają się jeszcze do fałszywych wag, podwójnie okradając biedną ludność. Milicja przyjęła energiczne kroki celem położenia tamy nieczemu wyzyskowi.

— (t) Wskutek ciemności

panujących na schodach domu № 9 przy ul. Pasaż Szulca pewna starsza osoba złamała rękę i poturbowała głowę.

— (t) Rewizje stanu sanitarnego domów.

Rewizje milicji III-iej dzielnicy stwierdziły nieporządku uragające wszelkiej higienie w następujących domach: przy ul. Pasaż Szulca № 7, i ul. Długiej № 14, 16 oraz 31a. Właściciele powyższych nieruchomości w razie niedoprowadzenia do stanu zadawalniającego pod względem sanitarnym swych podwórz i kloak w przeciągu dni trzech od daty rewizji, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

— (t) Kradzieże.

Dzień wczorajszymi obfitował w orobne kradzieże, spełnione przeważnie w biały dzień i tak u M. Rosenbluma, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej № 11, z balkonu skradziono 2 poduszki, wartości dwudziestu pięciu rubli.

— U A. B. Kocciowskiego,

przy ul. Długiej № 28, skradziono również poduszkę wartości dwudziestu pięciu rubli.

— W tramwaju № 6,

jadącemu na przedniej platformie S. Kamińskiego skradziono portmonetkę, w której oprócz drobnej monety znajdował się również kwit lombardowy z kasy pożyczkowej, znajdującej się przy ul. Południowej № 20.

— Przy ul. Zgierskiej № 13,

skradziono ze strychu bieliznę, należącą do p. F. Rashogen.

Bitwy w okolicach Żowicza.

Miasta, sąsiadujące z Łowiczem przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia. Do takich należy również Głowno. Całe ulice są spalone. Czarne ściany domów sterczą samotnie. Na ulicach pełno gruzów i ruin. Pod ruinami wiele trupów. Nie zdążono ich jeszcze uprzątnąć. Na ulicy nie urzysz żywej duszy. Wszyscy uciekli z tego straszego piekła.

Spotykam przechodnia, stałego mieszkańca miasta. Patrzy zdziwiony, skąd się odrazu wziął człowiek obcy, skoro wszyscy prawie tutejsi wywedrowali.

Opowiada on pełną grozy historję ostatnich dni Głowna:

„Pięć dni trwała kanonada w pobliżu miasta. Pozycje niemieckie znajdowały się między Głownem, a Strykowem, rosyjskie zaś przy drodze, prowadzącej do Listkowie. Obie więc armje zmuszone były kierować morderezy ogień w kierunku miasta. Cztery razy przecnęto miasto z ręk do rąk, zwykle zdobywano je nocnym atakiem. Każdemu atakowi nocnemu towarzyszyło spalanie kilku domów...”

Dalsze ulice przedstawiają ten sam obraz zniszczenia. Domy spalone, rozwalone ściany, pourywane dachy. Nieuszkodzonych domów jest zaledwie kilka.

Dopiero na rynku ukazują się całe domy. Drzwi w tych domach stoja otworem. Widocznie gospodarowali tutaj nieprawni właściciele, gdyż zrabowano wszystko, nie wyłączając nawet mebli.

(ga)

Różne wieści.

— **Szczęśliwe zakończenie nieszczęść.** Młody poeta hiszpański, Barnabo Royo, zakończył się — jak opowiada jedna z gazet hiszpańskich — w pięknej tańcerce z Sewilli. Ponieważ nie uzyskał wzajemności, postanowił sobie życie odebrać.

Poszedł tedy na puste miejsce, nad rzekę i wskoczył do wody. Prąd go porwał daleko, już tonął, gdy człowiek jakiś rzucił się do wody i wyratował go. W kilka dni później Royo skoczył po raz drugi do wody, lecz znów został uratowany.

Poszedł tedy do lasu i powiesił się, ale dostrzegł to gajowy, oberżnął wistelca i nawymyslał mu strasznie.

Umyślił wreszcie rzucić się pod pociąg. Poszedł na plant kolejowy i skoczył pod pociąg. Lecz pociąg szedł tak powoli, że odrzucił go na bok, poranionego i potłuszonego. Znalezł go dróżnik kolejowy, zniósł go do swego domku i tam pielęgnowała nieszczęsnego młodzieńca piękna córka dróżnika.

Końca domyśleć się łatwo. Poeta zakończył się w dziewczynię z budki dróżniczej, tym razem szczęśliwie i pojął ją za żonę.

— **Oryginalny faworyt.** Jak amerykańnie umieją robić ze wszystkiego pieniądze, niech posłuż ten przykład. Wiadomo, że rodzaj krokodyłów zwany kaimanami ginie zupełnie; w rzekach bowiem i bagnach. Południa, straszna wojnę wydał przemysł amerykański, poszukujący skóry kaimana na rozmaite przedmioty do handlu przydatne. Dziś polują znowu na małe aligatory i masami wysyłają je na targi wielkich miast północy. Obecnie bowiem między amerykańkami panuje moda kupować kaimany, lub aligatory, tak jak w Europie nabywa się pieska lub ptaszka. Płaci się za nie do 1-go do 3-ch dolarów i przechowuje w domu jak swojskie stworzenia. Jedna młoda dama z okolicy Lexington, posiada bardzo ładnego alligatora o brunatnym grzbiecie i zielonkawym brzuszku; długości ma jedną stopę, nosi srebrny naszyjnik, dar swojej pani i bywa z nią wszędzie, nawet gdy idzie na wizytę.

